Dobrobyt w czasach kryzysu. Rozmowa z Anną Kwiatkowską

Gdy spojrzymy na cele, jakie Angela Merkel stawiała sobie w momencie obejmowania władzy to dostrzeżemy, że wykonała swój plan. Po pierwsze rozpoczynała rządy z zamiarem wyciagnięcia Niemiec z kryzysu gospodarczego i ograniczenia bezrobocia. Po drugie, chciała zachować dobrobyt, bo jak mówiła walcząc o kanclerstwo „dzisiaj nawet zachowanie dobrobytu jest ambitnym celem" – mówi Anna Kwiatkowska w „Teologii Politycznej Co Tydzień": „Epoka Merkel".

Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Jak zmieniły się Niemcy podczas rządów Angeli Merkel? Jakie były najistotniejsze punkty jej polityki i charakterystyka rządów?

Dr Anna Kwiatkowska (Kierowniczka Zespołu Niemiec i Europy Północnej w Ośrodku Studiów Wschodnich): W mojej analizie (https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/punkt-widzenia/2021-06-30/od-kopciuszka-do-cesarzowej) podsumowującej 16 lat tych rządów stawiam tezę, według której kanclerstwo Angeli Merkel będzie oceniane w sposób bardzo zróżnicowany. Ocena i wspomnienia przeciętnego Niemca będą o wiele lepsze niż osąd ekspertów, którzy będą bardziej krytyczni. O Merkel mówi się przede wszystkim, że była kanclerzem czasów kryzysu. Moim zdaniem teraz wcale nie będzie spokojniej, czekają nas ciężkie czasy i sądzę, że zbliża się cały cykl popandemicznych kryzysów ekonomiczno-społecznych.

Można powiedzieć, że Niemcy – jako społeczeństwo i państwo nie zostały mocno dotknięte kryzysami za czasów rządów Merkel. Z niektórych, np. kryzysu finansowego i strefy euro wychodziły nawet wzmocnione gospodarczo i politycznie. Nie ucierpiały też w wyniku wojny Rosji z Ukrainą. Dobrze, pomimo różnych turbulencji, poradziły sobie z kryzysem pandemicznym. Tak naprawdę odczuwalny dla przeciętnego Niemca (oprócz pandemii) był kryzys migracyjny i on

mocno zachwiał pozycją i Merkel i Niemiec. Ale pamiętajmy, że w 2017 roku, dwa lata po kulminacyjnym punkcie tego kryzysu - i tak zdołała ona ponownie wygrać wybory i utworzyć rząd.

Angela Merkel będzie zatem wspominana przez Niemców - starzejące się i zamożne społeczeństwo - jako ta która może nie była strategiem i wizjonerką, ale przeprowadziła państwo przez zawirowania tamtych czasów.

Zupełnie inna będzie natomiast ocena ekspertów, którzy uważają, że Merkel – skupiona na obronie przed tamtymi kryzysami lub ich skutkami, skoncentrowana na zachowaniu status quo dobrobytu niemieckiego społeczeństwa, bardzo zaniedbała czy też w ogóle nie podjęła próby rozwiązania problemów strukturalnych, które nękają Niemcy.

Jak wyglądała polityka Angeli Merkel w tych palących kwestiach?

Problemy ujawniły się z wielką siłą w trakcie pandemii, ale dawały o sobie znać wcześniej i będą się jeszcze nasilać. Merkel zdaniem ekspertów nie przygotowała RFN na „czwartą rewolucję przemysłową". Niemcy są zapóźnione nie tylko w kwestii rozbudowy infrastruktury cyfrowej, ale także produkcji aut autonomicznych, cyfryzacji edukacji i administracji. Problemem jest także rozwój przemysłu motoryzacyjnego i jego przywiązanie do „ekologicznego diesla", który tak naprawdę okazał się oszustwem. M.in. to spowodowało, że niemieckie koncerny bardzo późno zaczęły inwestować w auta elektryczne. Kolejną kwestią jest kulejąca transformacja energetyczna, której tempo nie przystaje do oczekiwań niemieckich ekspertów, ale także polityków, zwłaszcza Zielonych, co do zapobieżenia kryzysowi klimatycznemu. Oprócz tego RFN boryka się z problemami demograficznymi i brakiem rąk do pracy, ale to dotyczy prawie wszystkich państw w Europie.

Gdy jednak spojrzymy na cele, jakie Angela Merkel stawiała sobie w momencie obejmowania władzy to ona swój plan wykonała. Po pierwsze rozpoczynała rządy z zamiarem wyciagnięcia Niemiec z

kryzysu gospodarczego i ograniczenia bezrobocia. Po drugie, chciała zachować dobrobyt, bo jak mówiła walcząc o kanclerstwo „dzisiaj nawet zachowanie dobrobytu jest ambitnym celem”.

Przypomnijmy, że obejmowała władzę po Schröderze. W 2005 roku Niemcy były nazywane „chorym człowiekiem Europy”, miały bardzo wysokie bezrobocie, dochodzące do 12%, niską konkurencyjność gospodarki spowodowaną m.in. wysokimi kosztami pozapłacowymi, łamały zasady paktu stabilności i wzrostu UE i przekraczały granicę deficytu budżetowego ustaloną na 3% PKB. Gerhard Schröder podjął ambitne reformy. Kosztowały go one zresztą utratę władzy, bo uderzały w jego własny elektorat, a dotyczyły reformy rynku pracy czy ubezpieczeń społecznych. Okazały się udane – Angela Merkel korzystała z nich przez całe 16 lat swoich rządów. Dodatkowo sprzyjała jej koniunktura w światowej gospodarce, co przyczyniło się do wzmocnienia pozycji Niemiec jako światowego lidera eksportu .

Statystyki z 2019 r. (do wybuchu pandemii) w porównaniu ze stanem niemieckiej gospodarki w czasie, gdy Merkel przejmowała rządy, wyglądały imponująco. Zarówno jeśli chodzi o wzrost gospodarczy, liczbę bezrobotnych, jak i zadłużenie kraju. Bezrobocie spadło do poziomu 3,4% w skali całego kraju, coroczny wzrost gospodarczy od 2005 r. wynosił średnio 1,6%, a budżet pozostawał zrównoważony. Jeszcze bardziej spektakularne było dodatnie saldo w handlu zagranicznym – nadwyżka w 2019 r. wynosiła 223,2 mld euro. Nic dziwnego, że według różnych badań, z rządów Merkel zadowolonych jest od 60 do 80% Niemców, a 70% obywateli wyrażało zadowolenie ze swojej sytuacji ekonomicznej.

Oczywiście, w związku z pandemią nastąpiło tąpniecie, ale gospodarka powinna dość szybko wrócić na ścieżkę wzrostu. Jednak powtórzę, że najpoważniejszym wyzwaniem dla dalszego rozwoju Niemiec jest nawarstwianie się problemów strukturalnych, o których mówiłam wcześniej.

Czy w związku z tym następca Angeli Merkel będzie zmuszony zmodyfikować styl stabilnego zarządzania, czy Niemców czeka raczej podtrzymywanie dotychczasowego kursu?

Następca Merkel z pewnością stoi przed ogromnym wyzwaniem i niewątpliwie będzie musiał wprowadzić korekty. Takie też jest odczucie społeczne. Dlatego np. Zieloni występowali w kampanii wyborczej z hasłami o niezbędności „zmiany", „przełomu", „zwiększenia inicjatywy". Podobnie zresztą FDP (Wolna Partia Demokratyczna), która wchodziła w wybory głosząc potrzebę modernizacji państwa i gospodarki, szybkich zmian, nadążania za tym, co dzieje się na świecie. Te hasła najlepiej trafiały do młodych, którzy gremialnie głosowali właśnie na te dwie partie. Ale nie oni rozstrzygają o wyniku wyborów w Niemczech – jest ich za mało – wyborców poniżej 30 roku życia jest ok. 15%. Wybory rozstrzyga średnie i starsze pokolenie. Tych wyborców jest najwięcej i są najbardziej zdyscyplinowani, zwłaszcza najstarsi. I dlatego wygrał Olaf Scholz z SPD. On również mówił o zmianach, ale jednocześnie całym sobą prezentuje pragnienie niemieckiego społeczeństwa stabilności i wprowadzania zmian ewolucyjnych, a nie rewolucyjnych, bo tych się obawia.

Moim zdaniem spadki poparcia dla Annaleny Baerbock – kandydatki Zielonych- nie były spowodowane wyłącznie potknięciami w kampanii i medialną nagonką na nią (wydaje mi się, że wspieraną także zza granicy, przez Rosjan i Chińczyków, choć nie zostało to do końca udowodnione, w każdym razie była ona w tej kampanii najbardziej atakowanym politykiem). Niemcy przestraszyli się rewolucji, którą ona proponowała.

Nowy rząd stoi przed ogromnym wyzwaniem, ponieważ w Niemczech musi zajść zmiana, jakieś pchnięcie polityki do przodu – jednak odczucie jest takie, że musi to odbyć się w spokojny, wyważony sposób. Będzie to trudne, bo jak znacząco zwiększyć inwestycje nie łamiąc zasady hamulca budżetowego?, jak inwestować w bezpieczeństwo i obronność jednocześnie potrzebując ogromnych środków na przyspieszenie transformacji gospodarki w kierunku zeroemisyjnym?, jak w końcu zabezpieczyć emerytury i mieszkania oraz ochronę socjalna najsłabszych bez podnoszenia podatków?

Mowa była o gospodarce, ale rządy Merkel zostawiły za sobą także ewolucję ideologiczną i głęboki konflikt w CDU. Przesuwanie się w stronę centrum, a nawet „socjaldemokratyzacja CDU", wzbudziła wśród

dużej części konserwatywnych wyborców i działaczy niezadowolenie. Nie podobało im się to, że rządy po wodzą Merkel odchodziły od atomu, przyspieszały transformację energetyczną, że wprowadziły płacę minimalną, podwójne obywatelstwo, zmieniły pobór powszechny na zawodową armię, nie mówiąc już o zgodzie na zawieranie małżeństwach homoseksualnych. Były to rozwiązania, które części chadeków się nie podobały i m.in. one okazały się przyczyną konfliktów w partii, które uwidoczniły się jeszcze bardziej po przegranych wyborach.

Ponadto, powstało miejsce na konkurencję polityczną. Głoszona przez Merkel bezalternatywność jej pomysłów w kryzysach np. w kryzysie euro czy migracyjnym zaowocowała powstaniem nowej partii. Po prawej stronie sceny politycznej pojawiła się Alternatywa dla Niemiec, partia antyimigrancka i antyunijna, która cieszy się stałym, około 10-procentowym poparciem na poziomie federacji, a na wschodzie Niemiec ma w niektórych landach najsilniejszą pozycję wśród wszystkich ugrupowań i zdobywa coraz więcej mandatów bezpośrednich.

Co jeszcze pozostawia po sobie Angela Merkel?

Era Merkel kończy się także przypieczętowaniem zmian na scenie politycznej i fragmentaryzacją niemieckiej polityki, która wymusza powstawanie wieloskładnikowych koalicji, jakie już rządzą w szeregu krajów związkowych. Oczywiście to utrudnia rządzenie, bo trzeba się dogadywać i budować kompromisy sprowadzające się często „do najmniejszego wspólnego mianownika”. Ciekawe, jak w związku z tym będzie wyglądała umowa koalicyjna nowego niemieckiego rządu, który, jak wszystko na to wskazuje, także będzie trójczłonowy; tworzony przez SPD, Zielonych i liberalną FDP.

Nie można nie wspomnieć o wzmocnieniu pozycji międzynarodowej Niemiec, co także było celem Merkel, a wcześniej Schrödera, który marzył by Niemcy jako „mocarstwo cywilne w środku Europy prowadziły wreszcie swoją politykę, jak każdy inny dojrzały naród”. To się właściwie ziściło. Siła gospodarcza Niemiec, wynikająca z tego także siła polityczna i rola Angeli Merkel jako mediatorki w wielu kryzysach

spowodowały, że Niemcy mają bardzo silną pozycję na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza w Unii Europejskiej. Cała dekada jej rządów to lata przejmowania przywództwa. Polityka zagraniczna RFN pod koniec ery Merkel nadal optuje za systemem współpracy wielostronnej opartym na wspólnych instytucjach. Jednak jej silnym rysem jest także opozycja do polityki amerykańskiej np. w kwestiach handlu czy polityki klimatycznej. W tych obszarach dokończył się zapoczątkowany w latach dziewięćdziesiątych proces emancypacji Niemiec. Nie objął on jednak polityki bezpieczeństwa, w której Niemcy są zmuszone polegać na NATO i na USA. To rodzi napięcia w polityce Niemiec, bo dążą one do kontynuowania współpracy gospodarczej i technologicznej z takimi państwami jak Rosja i Chiny, ale – ze względów bezpieczeństwa – muszą brać pod uwagę politykę i interesy amerykańskie.

Wspomniana przez panią fragmentaryzacja partyjna na niemieckiej scenie politycznej to coś zupełnie przeciwnego do globalnych tendencji polaryzacyjnych…

Tak, to jest wyróżnik niemiecki. W Niemczech w wyborach, tych czy poprzednich, nadal nie walczą ze sobą dwa obozy, generalizując; mainstreamu i anty-mainstreamu czy establishmentu i anty-establishmentu. W RFN nadal będzie rządzić centrum sceny politycznej. SPD, Zieloni i FPD są partiami tradycyjnymi, z długoletnim stażem na które zagłosowała większość. Nie było tu wspomnianej przez panią głębokiej polaryzacji ani jakiejś całkowicie nowej wielkiej partii, jak np. partia Macrona we Francji, która zgarniałaby nie tylko wyborców protestu, niegłosujących, ale też rozczarowanych wyborców innych partii, takich którzy nie wiedzą, gdzie się przypisać. Po wyborach podkreślano, że w Niemczech demokracja ma się dobrze; ludzie chodzą na wybory (frekwencja przekroczyła 76%) i zwyciężyły partie środka.

A jakie są słabości tego niemieckiego modelu?

Występują tam problemy podobne do tych zauważalnych w całej Europie, jednak nieco wolniej postępujące. Ruch w stronę karlenia partii masowych dynamizuje się wraz z tendencją do szukania partii i rozwiązań, które pasowałyby każdemu wyborcy z osobna. To jedna z

odsłon indywidualizmu w polityce. Oczywiście, w Niemczech występują afery, tak jak i w innych krajach, np. afera maseczkowa w pandemii czy ujawnienie wśród posłów lobbujących na rzecz różnych reżimów, np. Azerbejdżanu. Sporo jest także niezadowolenia z mediów – unaocznionego zwłaszcza w czasie kryzysu migracyjnego. Popularne były wówczas hasła o zakłamanym przekazie medialnym i braku obiektywizmu. Podnoszone w debacie publicznej są kwestie niedoreprezentowania konserwatywnych treści w mediach, zwłaszcza publicznych. Tak samo jak wszędzie, istnieją ruchy skrajnie prawicowe, lewicowe czy antyszczepionkowe organizujące liczne demonstracje. Zaletą niemieckiej debaty jest to, że kwestie te są poruszane także w trakcie długich, żywiołowych debat parlamentarnych. Jest to nieoceniony materiał do analizy sytuacji w Niemczech. Po wejściu AfD do parlamentu w 2017 debaty te stały się jeszcze bardziej żywiołowe, momentami wręcz agresywne.

Jak odejście Angeli Merkel wpłynie na politykę międzynarodową Niemiec i stosunki w Unii Europejskiej?

Następca Merkel będzie musiał dopiero zbudować swoją pozycję. Zresztą tak jak i ona w 2005 roku, kiedy wzmacniała swoje znaczenie na wewnętrznej scenie Niemiec dzięki temu jak reprezentowała RFN na zewnątrz. Jej pierwsze wizyty zagraniczne na przełomie 2005/2006 roku w USA, i w Paryżu, i w Brukseli, i u nas, w Europie Środkowej, były bardzo dobrze przyjęte. Większość doceniała jej suwerenną postawę, pragmatyzm, rzeczowość i zdolność do mediacji – tak istotne, zwłaszcza w Europie. Przed jej następcą stoją wielkie wyzwania. Wielu, w tym zwłaszcza nowi młodzi politycy, którzy weszli do Bundestagu, oczekuje zmiany patrzenia na Unię i jej rolę jako na globalnego gracza. Ma ona teraz sprostać wyzwaniom, które stwarza coraz bardziej niekorzystne otoczenie międzynarodowe: zmiany w polityce Stanów Zjednoczonych, ewentualne zaostrzenie ich konfliktu, nie tylko handlowego, z Chinami, coraz agresywniejsza polityka i Chin, i Rosji. Nowe pokolenie niemieckich polityków uważa, że Niemcy powinny wziąć więcej odpowiedzialności za to co dzieje się w Unii i na świecie i liczą na to, że nowy kanclerz i nowy rząd będzie proaktywny. Koniec z reaktywnością ery Merkel, od nowego kanclerza oczekuje się, że będzie sam wychodził z pomysłami i inicjatywami zmian w Unii, w kierunku, o którym mówiłam – czyli bycia rozgrywającym na arenie międzynarodowej.

Czy myśli pani, że tak się stanie?

Osobiście sądzę, że będzie to bardzo trudne, również z powodu napięcia o jakim już wspomniałam powyżej. Jak pogodzić zależność od węglowodorów z Rosji, czy od chińskiego rynku, jeśli chodzi o niemiecką motoryzację, z budowaniem suwerenności Unii Europejskiej czy współpracą w polityce bezpieczeństwa z USA? Na pewno jednak będą zachodzić zmiany w integracji europejskiej, w kierunku jej pogłębiania, być może głównie wokół strefy euro, co nie byłoby dla nas korzystne. Wszystkie główne partie postulują np. rozstrzyganie kwestii polityki zagranicznej czy obronnej w Unii Europejskiej za pomocą głosowań większościowych, by zwiększyć skuteczność polityki unijnej. Nie widzą bowiem innego sposobu wzmocnienia roli UE jako istotnego globalnego gracza. Mam jednak wątpliwości, czy ta kwestia, postawiona na poważnie, ma szansę na akceptację wśród innych państw członkowskich.

Z dr Anną Kwiatkowską Rozmawiała Hanna Nowak

Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu.
NIW
Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018 – 2030
PROO